

Trwa zbiórka na kaucję dla Mateusza Piskorskiego

4 lutego 2019

Zostały już tylko 4 dni do końcowego terminu, jaki sąd wyznaczył na zebranie sumy kaucji za uwolnienie Mateusza Piskorskiego. Rodzina i przyjaciele są w pełnej mobilizacji i stają na głowie, by zebrać tę horrendalną sumę, jakiej sąd zażądał za wolność zatrzymanego na ulicy blisko trzy lata temu, Mateusza Piskorskiego.

Pieniądze na kaucję zbierane są w różny sposób. Stara się o to przede wszystkim jego najbliższa rodzina. W grę wchodzi kredyt, zastaw nieruchomości itp. Przy czym nie wiadomo, czy sąd zgodzi się, by zamiast w pieniądzu, kaucję przyjęto w zastawie na przykład nieruchomości?

Przed wszystkim jednak pieniądze są zbierane wśród darczyńców. Taka zbiórka odbywa się też w internecie. Zbiórkę prowadzi na prośbę Piskorskiego jego przyjaciel z Paryża, profesor Bruno Drwęski, który podobnie jak ja w Polsce, przez wszystkie te lata działał we Francji, informując tamtejsze społeczeństwo o represjach politycznych w naszym kraju i działając na rzecz uwolnienia Piskorskiego. Początkowo strona zbiórki, którą założył, służyła zbieraniu środków na pomoc prawną dla Mateusza Piskorskiego. Teraz, na osobistą prośbę Piskorskiego, na tej samej stronie i na to samo konto zbierane są pieniądze na okup za jego wolność.

Do dziś dokładnie nie wiadomo, dlaczego w ogóle sąd w grudniu w pierwszej instancji zgodził się na kaucję. Niektórzy mówią, że to prowokacja. Że sąd przy zgromadzonym przez Annę Karlińską „materiale dowodowym”, by Piskorskiego skazać, potrzebuje w końcu jakichś mniej kompromitujących go dowodów, czy też w ogóle jakichkolwiek dowodów. Tym dowodem miałyby być pochodzenie pieniędzy wpłaconych tytułem kaucji i najlepiej by

pochodziły z Rosji, a na przekazie pieniężnym podpisane było FSB.

Inni mówią, że to błąd systemu. Że jakiś niewyspany sędzia przypomniał sobie, że jest sędzią i składał kiedyś przysięgę „Ślubuję uroczyście jako sędzia sądu powszechnego służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży prawa, obowiązki sędziego wypełniać sumiennie, sprawiedliwość wymierzać zgodnie z przepisami prawa, bezstronnie według mego sumienia, dochować tajemnicy prawnie chronionej, a w postępowaniu kierować się zasadami godności i uczciwości”. Takie rzeczy się zdarzają. Tych motywów jednak nie poznamy jeśli pieniędzy rodzina i przyjaciele Piskorskiego nie zbiorą.

[Na stronie Parlamentu Europejskiego](#), po długim półrocznym oczekiwaniu, została zamieszczona petycja ws. uwolnienia Mateusza Piskorskiego. Może ją podpisać każdy obywatel kraju Unii Europejskiej. Brakuje już niewiele głosów poparcia, by petycją z mocy prawa musiała zająć się Komisja Europejska. W podobny sposób procedowano na forum Unii Europejskiej sprawę zmian w ustawie o Sądzie Najwyższym, których dokonał PiS, a co w efekcie zmusiło go do kapitulacji i cofnięcia tych zmian. Petycja ws Piskorskiego ma ten sam tryb.

Mateusz Piskorski dopuścił się zbrodni, której ten system nie tylko nie może wybaczyć, ale i nie może zrozumieć. Na jednej ze spraw o przedłużenie tymczasowego aresztu, prokurator Anna Karlińska, nie mając już innych argumentów za jego uwięzieniem, powiedziała do sądu wprost: Proszę spojrzeć, jakie ten człowiek ma poglądy! W wielkim skrócie to za to Piskorski jest właśnie więziony i sądzony. I to może nawet nie za to, że ma „takie poglądy”, ale za to, że w ogóle ma poglądy polityczne i ośmielił się je głosić. Polskie elity polityczne łączy przecież od wielu lat brak jakichkolwiek poglądów politycznych. Dlatego, bez tego zbędnego bagażu, jakim są idee i poglądy polityczne, poszczególnym politykom tym łatwiej przychodzi zmiana czegoś, czego nie posiadają, na coś innego, w co nie wierzą. Byłe tylko taka zmiana zapewniała dobre

miejsce na liście wyborczej, a potem „miejsce przy korycie”.

Stąd tak łatwo, i nikogo to już w Polsce nie dziwi, politycy przechodzą z partii do partii, czasem usytuowanych po skrajnych stronach sceny politycznej. I nagle ten konsensus psuje im człowiek, który przypomina społeczeństwu w czasach „postpolityki”, czym jest prawdziwa polityka. Że nie jest nią to, co w amerykańskiej literaturze współcześnie jest definiowane jako sztuka bycia wybranym (zdobywania władzy), ale reprezentacja interesów konkretnych grup społecznych. Że hasło „By żyło się lepiej wszystkim” to bezczelne kłamstwo, a miejsce naszego kraju w Europie i świecie nie zostało przyspawane do Stanów Zjednoczonych raz na zawsze. Że nasz kraj ma swoje własne interesy. I w celu realizacji tych interesów wolno nam działać. I to nawet wtedy, gdy inaczej te interesy postrzegamy niż uważają rządzące w Polsce elity.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com